

# GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wamowski*.

**N<sup>o</sup> 64.**

W Poniedziałek dnia 16. Marca.

**1840.**

### Do czytelników gazety.

Z kończącym się pierwszym kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . 1 Tal 18<sup>z</sup> sgr.;  
dla zamiejscowych zaś . . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Poczтовых w całej Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 16. Marca 1840.

Expedycya Gazet *W. Dekera i Spółki*.

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 13. Marca.

Wyjechał stąd: *J.W. General-Porucznik, Szef żandarmeryi i Kommandant Berlina, Loebell*, do Erfurta.

### Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Gazeta wileńska zawiera następujące obwieszczenie dla mieszkańców Litwy i pogranicznych gubernii, wydane przez Władzę prowincyalną:

„N. Cesarz, ożywiony niezmierną pieczołowitością o szczęście swoich poddanych, powodowany swoją własną wspaniałomyślną łagodnością, pragnie wypadki 1831 r. w zachodnich guberniach w zupełną niepamięć puścić i złagodzić los tych mieszkańców owych gubernii, którzy uwikłani w ówczesnym powstaniu, szli się po różnych ukrywali miejscach, w czem im różni mieszkańcy, początkowo przez litość, a później z obawy, aby po wykryciu tegoż sami karze nie ulegli, pomocnymi byli. W skutek tego rozkazał Naj. Cesarz podać do wiadomości publicznej następujący najwyższy dekret amnestyi: Rząd wzywa wszystkich uczestników w powstaniu jeżeli do kategorii głównych buntowników

nie należą, jeżeli się aż do owego czasu żadnej szczególnej zbrodni nie dopuścili, i jeżeli się w oznaczonych guberniach pod swoim własnym lub obcym nazwiskiem znajdują, aby się od dnia ogłoszenia niniejszej amnestyi, w przeciągu trzech tygodni, t. j. od 15. (27.) Stycznia do 5. (17.) Lutego b. r. do władz miejscowych zgłosili i znowu do tych stanów towarzystwa wstąpili, do których przed powstaniem należeli. Każdy, stawający w oznaczonym trzech-tygodniowym czasie, pozostanie w miejscu pobytu swego bez najmniejszego prześladowania; — równiej łaski doznają zarazem ci wszyscy, co go aż do tej przechowywali chwili. Tymczasem każdy tym sposobem przed władzą stawający winien złożyć jasne dowody, że istotnie aż do ogłoszenia niniejszej amnestyi wewnątrz granic państwa przebywał. Gdyby przecież kto z liczby takowych wygnańców chciał w nieprawy sposób z tego powodu najwyższej łaski korzystać, natenczas surowszej nierównie ulegnie karze. Po upływie terminu dekretem amnestyi uchwalonego wysłedzeni przez policją zbrodniarze, również jak przechowywujące ich osoby na mocy zasad ogólnego prawa pod sąd oddani zostaną.

Z Petersburga, dnia 5. Marca.

(*Journ. de Frankf.*) — Opinia publiczna przyszłym Ambasadorem przy dworze król. angielskim mieni być Hrabiego Woronźowa, obecnie Generalnego Gubernatora Bessarabii i prowincyi Nowo-Rossyjskich. Hrabia młodociane lata i kilka lat późniejszego życia swego w Anglii przepędził, zna więc dokładnie stan kraju tego i charakter ludu. Ojciec Hrabiego piastował ten urząd podczas kilku rządów a w wieku podeszłym od obowiązków poselstwa uwolniony, pozostał w Anglii aż do śmierci swojej, która w Londynie nastąpiła.

— — Oficerowie rossyjscy coraz bardziej w tę się utwierdzają nadziei, że wyprawa wojenna do Azji mniejszej niechybnie wkrótce nastąpi. Ich ciągła boju żądza rokuje sobie po niej tém większe zadowolenie, ile że tam z przeciwnikiem ścierać się spodziewają, którego pokonanie tém większą im zjedna sławę, im opór jego zapewne zaciętszy będzie. Ibrahima Baszę bowiem i wojsko jego poprzedza zasłużona sława, że dowódzca sam zręczny i doświadczony, a wojsko jego przywykłe do wojny i zupełnie w sposób europejski organizowane. Oficerowie rossyjscy wprowadzie na każde skinienie władzcy swego do każdej walki gotowi; ale radość ta i ochoczość ma jednak swoje stopnie; rzeczą bowiem jasną, że one od godności nieprzyjaciela zależą.

## Francya.

Z Paryża, dnia 6. Marca.

Deputowani lewej strony zebrali się wczoraj u Pana Odilona Barrota, w celu naradzenia się nad postępowaniem swoim w ciągu nastających obrad publicznych. Zgodzili się na to, aby gabinet Pana Thiersa wszelkimi popierać sposobami. Po raz pierwszy zatem ujrzymy widowisko, że rygorysty iżby na tak znieawidzone tajne wydatki białe gałki wrzucac będą. Jakikolwiek zaś może być ich zamiar, muszą przecież dozwoić czynienia sobie wyrzutów z tych samych powodów, z jakich i oni z takowymi niegdyś przeciwko przeciwnikom swoim występowali. Twierdzili bowiem zawsze, że przeciwnicy ich dla tego tylko tak ochoczo zezwalali na tajne wydatki, ponieważ wiedzieli, iż i oni udział w nich mieć będą. Opozycja tyłkrotnie innym niejednostajność zarzucała, że i sama nareszcie zarzut podobny znieść będzie musiała; a tym właśnie jest pytanie, wymagające odpowiedzi: skąd to pochodzi, że zezwalała na fundusze, przeciw niemoralności których już od lat 10 ciągle powstawały krzyki? Już teraz uczy ją doświadczenie, że między rządem a opozycją znajduje się przepaść, której prawie bez utracenia dobrej sławy i pocziwego imienia przeskoczyć nie można.

W *la Presse* czytamy: »Zapewniają, że Pan Thiers w ostatnią niedzielą, przed udaniem się do Tuilleryów w celu przedłożenia Królowi listy ministeryalnej, odwiedził Pana Odilona Barrota i długo się z nim naradzał. W ciągu tej rozmowy mieli się ci dwaj panowie względem postępowania w czasie reszty posiedzenia parlamentowego między sobą porozumieć. Lewa strona będzie na czas niejaki bardzo cierpliwa i umiarkowana. Pan Thiers, wyliczając trudności swego położenia, miał od Pana Odilona Barrota otrzymać pozwolenie pochlebiania w słowach zasadom konserwatystycznym, o ile interes t-go wymagać będzie. Dopiero po posiedzeniu, po usunięciu przykrzej obecności 221, lewa strona i Pan Thiers rachunki swoje obliczą. Zdaje się, że się bez wielkich zobowiązań nie obeszło. — Najlepsze miejsca otrzymają przyjaciele Pana Odilona Barrota. Twierdzą także, że na jednym zgromadzeniu dziennikarzy opozycji, odbytem u Pana Thiersa, uchwalono, aby w ciągu reszty posiedzeń parlamentowych (które zresztą nowe Ministerjum ile możliwości skrócić i nieużytecznemi uczynić postanowiło) pokazać się całkiem przychylnym dla Pana Thiersa, z zastrzeżeniem, że na krótkim czekanu nie się straci. Na teraz starać się będą o otrzymanie uzupełnienia tajnych wy-

datków, jako warunku nieodzownie do dalszych przedsięwzięć potrzebnego. «

O podróży Xięcia Orleańskiego do Afryki powiada Konstytucjonista, Monitor Pana Thiersa, co następuje: »Niekłóre dzienniki donoszą, że Xiążę Orleański dni. 28. b. m. do Afryki wyjedzie. Nie wiemy, czy wiadomość ta uzasadniona; a jeżeli tak jest, przypominamy tylko dawniejsze nasze uwagi o tym przedmiocie. Następca tronu dał dowody swego męstwa i roztropności. Cała Francya wie, ile go sprawa narodowa obchodzi, i że w dniach trwogi na niego liczyć można. Albarbarzyńska wojna w Afryce nie zgadza się z stanowiskiem tego Xięcia. Drogiego życia jego ślepemu losowi powierzać nie można. Pochlebiamy sobie, że nowy gabinet podzielać będzie zdanie nasze w tej mierze, będące zarazem zdaniem całej Izby, i mimo gorliwości z strony Xięcia Orleańskiego z wszelkiem uszanowaniem zamiarom jego oprzeć się nie omisszka. «

Dziennik sporów narzeka w obszernym artykule na to, że go organem dworu być mienią i stąd z każdej sposobności korzystają, aby koronę wmieszać do sporu, dla którego ona podług ustawy obcą być powinna. Wspomniany dziennik zarzuca Panu Thiers, że tę śmiałość i osobistą polemikę sam popiera, kiedy w swojej ostatniej mowie często używał wyrazów: »Król i ja.« Zdaje się, iż o tém zupełnie zapomniano, iż pierwszym obowiązkiem Ministra w żadnej dyskusyi imienia królewskiego nie wspominać.

Z dnia 7. Marca.

Zdaje się, że nie jest zamiarem stronnictwa konserwatywnego już teraz na gabinet nacierać i obalenia jego doświadczać. Zapewne się zastanowiono, że gdyby już obecnie, nie doczekawszy się czynów żadnych, Pana Thiers do życia prywatnego i do opozycji stracić chciano, znaczenie i popularność jego na témby tylko skorzystały, że więc łatwo tym sposobem na przyszłość stały się nierównie niebezpieczniejszym i potężniejszym. Przeciwnie jeżeli nowego Prezesa Rady zostawią przez czas niejaki spokojnie u steru, spodziewać się należy, że nieraz ujrzy się zniewolonym do mieszania i krzyżowania zdań opozycji i tak nazwanych liberalistów, a tak osłabi wpływ własny również w oczach Izby jak i korony. Z tego stanowiska tłumaczym też dzisiejszy artykuł **D z i e n n i k a s p o r ó w**: «Któż z nas, czy my czy też lewa strona najpewniejsze i najgodniejsze stanowisko naprzeciw nowemu Ministerium zajmujem? Pytanie to łatwo się da rozstrzygnąć. Jakież zdanie nasze my poświęcamy? Żadne. Nie spotykamy Mini-

sterium; oczekujemy czynów jego. Cośmy dawniej w parlamentarném braniu się mężów tworzących terazniejszą administracyę ganili, ganimy i teraz z równą energią a najlepszym tego dowodem, że środków, których przeciw nam używali, przeciw nim używać nie chcemy. Ministerium zażąda tajnych funduszków. Czyż przyjaciółom naszym doradzać będziemy, żeby żądanie to potępili? Bynajmniej! bo jakiegokolwiek bądź Ministerium rządzi, tajne fundusze zawsze są i będą potrzebne. Zaiste stronnictwo mniej sumienne od konserwatywnego, nieomieszkałoby i z tej okoliczności korzystać. Nasze czarne galki pomieszczałyby się zaprawdę w urnie z galkami stronnictwa radykalistów i legitymistów. Nie byłoby zaiste trudną rzeczą, przeciw Ministerium z dn. 1. Marca użyć tej parlamentarnéj taktyki, za pomocą której im odrzucenie projektu dotacyi się udało. Oni nawet nie mogliby się w tej mierze użalać, kiedyby to tylko było — jak mówią — wet za wet. Oni to bowiem dopuścili się występku, że przez pomieszanie sporów osobistych z pytaniem o zasady, oplakania godne zamieszanie w Izbie sprawili. Moglibyśmy im pokazać, iż również łatwo zgromadzić większość dla zniszczenia, jak trudno uorganizować większość do rządzenia. Wielkie znaczenie, które temu wotum o tajnych funduszach przypisać chcą, zanim jeszcze cokolwiek uczynili, aby na zaufanie Izby zasłużyć, byłoby nowym pochoptem do odrzucenia ich żądań. To wszystko prawda. Ale osoby Ministerium składające nie przeszkadzały temu, żeby Ministerium nie miało być rządem i żeby rząd tajnych funduszków nie potrzebował. Potrzebuje ich, aby zagubne plany stronnictwa dozorować i niweczyć. Byliśmy zawsze tego zdania, którego i teraz, chociaż mężów gabinet składających lubić nie możemy, bronimy. Pytanie dotyczące zaufania zastrzegamy sobie; zaś tajne fundusze o ile to od nas zależy, Ministerium uzyszcze. «

Mychać, że P. Walewski, właściciel *Messenger'a* szefem gabinetu Prezesa Rady mianowany zostanie.

## A n g l i a.

Z Londynu, dnia 6. Marca.

W zeszlą sobotę kilkunastu tu przebywających Francuzów tak nazwaném *Charivari* (kocią muzyką) Pana Guizot zaszczyliło; policyja rychła przybyła i hałasowników rozpędziła.

## H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 29. Lutego.

Spokojność stolicy nie doznała przerwy i

rząd tak sprężystych chwycił się środków, iż wszelkie w tej mierze kuszenia natychmiast przytłumić potrafi. Generał Balboa, którego odwaga wicherzycielom zaimponowała, przejeżdża z eskortą kilkudziesięciu ułanów często ulicę miasta. Obie Izby na żądanie najznamienitszych członków posiedzenia swe znowu rozpoczęły. Ministrowie początkowo wzbranieli się na to zezwolić, ale konferencja z główniejszemi członkami większości spowodowała ich do zmienienia zdania swego i teraz powszechnie sobie tuszą, że i stan oblężenia wkrótce cofnięty zostanie. Pałac Izby Deputowanych przedstawia widok obronnego zamku: wszystkie posterunki podwojone a gwardya narodowa pełniąca służbę w trójnasób większa anizeli zazwyczaj. — Rozkaz dzienny Generał-kapitana zabrania surowo każdego zgromadzenia się w bliskości Izby Deputowanych podczas posiedzenia i w półgodziny potem i trzy patrole gwardyi narodowej przeciągają bezustannie plac między klasztorem Włoskim i Prado. W sali posiedzeń podobnie stósowne poczyniono przygotowania, aby powtórzeniu podobnych scen zapobiedz; trybuny publiczne na przedziały podzielono i nad każdym osobny huissier ma dozór. Osób w płaszczach wcale nie przypuszczają. Skoro szmer jaki powstaje, natychmiast podwoje zamykają.

Z Segury, dn. 27. Lutego.

Xiążę Vitoryi następujący rozkaz dzienny wydał do wojska swego:

„Żołnierze! Przekonanie o wytrwałości waszej w znoszeniu trudów i o gorliwości dla zwycięstwa słusznej sprawy spowodowało mnie do przedsięwzięcia oblężenia tej tak strasznej twierdzy, równie mocnej przez swoje położenie jak przez założone przez powstańców fortyfikacje. Z innymi mniej wprawnyimi i mężnymi żołnierzami nie odważyłbym się stawiać czoła stromym skałom Segury wśród ostrej i śnieżnej zimy. Czterodniowe oblężenie, podczas którego wszystkie korpusy armii w waleczności i karności się ubiegały, było dostateczne, aby ze szczytu tych wież chorągiew buntowników strącić i ich samych przymusić, aby się z artylleryą, amunicją i zapasami żywności na łaskę naszą zdali. Jeden z pułków naszych konstytucyjną chorągiew Izabelli II. na jednej z tych wież już zatknął i z zadowoleniem spostrzegłem, że z powszechnem uniesieniem znak ten pozdrowiliście. Żołnierze! Nowe zaskarbiłście sobie prawo do szacunku waszej monarchiji i narodu! Mnie samemu dawałście codziennie nową sposobność udzielania wam zasłużonej pochwały. Dziękuję

wam za to, przepowiadając wam, że zdobycie Segury wyprawę w Aragonii, Walencji i Katalonii równie zdecyduje, jak zajęcie Ramalesu i Guardamimo los walki w północnych prowincjach rozstrzygnęło. Tak więc wkrótce spokojność powszechnie przywróconą u rzymy i w przeświadczeniu, żeśmy dla dopięcia tego rezultatu żadnych nie szczędzili ohar, z szlachetną dumą owoców upragnionego pokoju używać będziem. Espartero.

## Dania.

Z Kopenhagi, dn. 6. Marca.

Następujące obwieszczenie Król. Duńskiej kancelaryi z dn. 2. m. b. wielkie powszechnie sprawiło wrażenie, ponieważ się dotyczy męża uchodzącego za jednego z najcelniejszych członków stronnictwa liberalnego, redaktora oraz liberalnej gazety. Obwieszczenie to treści następującej: „Ze magister artium, Ditlev Godhard Monrad, dnia dzisiejszego z powodu przekroczenia praw dotyczących wolności prasy w wydawanem przez siebie piśmie czasowem: *Flyvende politiske Blade* Nr. 2. pod Sąd oddany został, stósownie do postanowienia z dn. 27. Sierp. 1799. §. 18 niniejszemu do publicznej podajem wiadomości.

## Szwecya.

Z Sztokholmu, dn. 25. Lutego.

Ważne pytanie sejmowe względem zmiany organizacyi Rady stanu wzięte było pod rozbiór przez stan słachecki, duchowny i chłopski, i wszystkie trzy stany rozstrzygły je w twierdzący sposób; dwa ostatnie bez przegłosowania, a pierwszy większością 413 głosów przeciw 19. — Jan miejski jutro sprawę tę pod rozwagę weźmie. — Gazety szwedzkie powiadają o tym wypadku: Odniesione zwycięstwo należy do najświetniejszych, jakie kiedykolwiek rozważna i potężna opinia publiczna odniosła; dowodzi ono, jak zdanie takowe nareszcie wszystkie przełamuje formy i wszystkie interesa łączy. Z pochwałą także wspomnieć tu należy o pięknym poświęceniu siebie samego z strony dwóch teraźniejszych królewskich Radców stanu (Barona Akerhielma i Pana Schulzenheima), a szczególnie z strony Jego Excellencyi Hrabi Brahego (także Ministra spraw zagranicznych, Barona Stjernelda, choć tylko na piśmie dla słabosci zdrowia), którzy w mowie będący wnioski popierali, chociaż tenże dla tych panów ten skutek podług wszelkiego prawdopodobieństwa za sobą pociągnie, że z wygodnego tronu najwyższej władzy i wpływu, jaki za mowali, złożeni zostaną, aby w zaciszy prywatnego życia przypatrywać się roz-

wijaniu nowego systematu, do utwierdzenia którego teraz się głosami swemi przyłożyli; owoce zaś jego, jak się spodziewamy, równie będą szczęśliwe i zbawienne, jak nieszczęśliwymi i osłabiającymi były owoce dawnej administracji, której organami między innymi i ei właśnie wspomnieni Radzcy byli.

Stany sejmowe szwedzkie wyruszą w pole przeciw Ministrom Króla; nie są one albo w niem zadowolnione ich administracją. Kilku Ministrów zażądało natychmiast dymissyi, ale Król nie chce się do wniosku takiego przed zgłębieniem i ocenieniem ich spraw urzędowych przychylić. Prawo kardynalne państwa niezawodnie całkowitej dozna odmiany.

### Multany i Wołoszczyzna.

Z Bucharestu, dnia 23. Lutego.

Między Xięciem Ghiką i Generalnym Konsulem angielskim, Panem Colquhoun, zachodzi od dni kilku groźne i nader nieprzyjemne nieporozumienie. Pierwszym powodem do tego miała być korespondencya, którą Konsul z obwinionym o zdradę państwa i ulkownikiem Campiniano i innemi rządowi nieprzyjacielnymi osobami utrzymywał. Potem jeszcze ważniejsze przystąpiły okoliczności. Będący w służbie konsulatu Raja został, ponieważ przeciw przepisom żarzące węgle w nocy przez ulicę niósł, aresztowany i miał właśnie na wartę być odprawiony, gdy Kommissarz konsulatu, pan jego, nadszedł i gwałtem służącego z rąk stróża nocnego uwolnił; uwięził nawet sam wozniwę z służby policyjnej. Straż chciała tego wozniwę (Saccadii tych ludzi tu nazywają) oswobodzić i nawet samego Kommissarza aresztować, musiała wszelako tego zaniechać, ponieważ się pokazało, że był poddany jonskim, t. j. angielskim. Na wiadomość o tem zdarzeniu wysłał Xiążę Ghika, mimo panującego już rozdwojenia, Adjutanta swego, Pana Jacobson, Anglika, do Pana Colquhoun, aby wydania Kommissarza jako satysfakcyi się domagać. Colquhoun uniesiony passją nietylko odmówną dał odpowiedź, lecz też nieprzyzwolitą korespondencyę rozpoczął. Chociaż Konsul francuzki roli pośrednika podjąć się chciał, powiadają jednak, że Xiążę urzędowe czynił kroki, aby odwołania Pana Colquhoun dostąpić.

### Persya.

Pan Texier pisze z Ispahanu z dn. 20. Grudnia r. z.: „Szach, równie jak cała rodzina Kadsharów, w większej części Persyi znienawidzona; a tak np. Szach ani do Iraku ani do Fars udaćby się nie mógł, nie narażając się na oczwiste niebezpieczeństwo. Położenie

Ispahanu istotnie okropne; miastem tém rządzą trzy władze, które ustawiczny bój między sobą zwodzą. Chan albo Gubernator miasta georgijskim rzeźnicem, Renegatem, który rozkazów rządowych wcale nie słucha i wpływ obydwóch Imamów, którzy się znowu między sobą ustawicznie kłócą, paraliżuje. Dziedzicznej bowiem godności W. Imama nie uznaje W. Musteid. Skoro się więc jakie zdarzy zaborstwo, natychmiast Gubernator jakiego zagorzałego stronnika Imama w kajdany okować każe; ma on już 100 takich więźniów a ponieważ liczba ich prędko się mnoży, barbarzyński zamiar Gubernatora, aby wieżę wystawić, gdzie zawsze między dwie warstwy kamieni jedną warstwę żyjących ludzi kładą, do skutku przyjdzie. Wieżę takową nazywają tu wieżę jęków; w Shiraz przy bramie podobna stać ma.“

### Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.) — „X. Hugona Kollątaja pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII. wieku wydał z rękopismu J. K. Zupański.“ — Są tu y co wiarogodności powyższemu pamiętnikowi zaprzeczają, opierając wątpliwość nie na sposobie traktowania o rzeczy ani treściwości, świadczącemi poniekąd za jego autentycznością, ale na charakterystyce księży, z której wywodzą, iż autor pamiętnika stylem Hugona Kollątaja opisał obecny stan duchowieństwa. — Pomni iż świat uczony o istnieniu Homera wąpi, chociaż Illiade podziwia, niebędziem rozstrzygać sporu. — Bądź kto bądź pamiętnik skreślił, trudno odmówić dziełu zalety, nie przyznać wydawcy zasługi za wzbogacenie piśmiennictwa obrazem, dobrym, wiernym, szczerem sercem, trafną ręką skreślonym, za przysporzenie dziejom oczystym materiału obfitego w zdarzenia i porękę historyczną. — Czytaliśmy z uwagą X. Hugona Kollątaja pamiętnik i z tego powodu litujemy się nad owemi, w których zamiast boleści, zapal uczony wywołuje widok niedolnych plebanów, kmiotków katechizujących, jako Biskupów, co w senatorskiem krześle zasiadając, dużo trwonią, mało świadczą, nie nie umieją!... (\*) „Nad źródłem nieustannych kłótni, czernideł, któremi zasileł się fanatyzm z jednej strony a z drugiej rosła niechęć do księży i indyferencya do religii“, zębami zgrzytać, rwać włosy, krwawemi łzami płakać należy z Jeremiaszem.

\*) Pamiętnik str. 36.

Dnia 28. Lutego w Królestwie Polskiem we wsi Gaszynie pod Wielunem okropne zdarzyło się nieszczęście. W małej izbie, gdzie ludzie miedleniem lnu zajęci byli, piec pękl. Ogień, w skutek tego wpadłszy do izby, tak gwałtownie w konopiach się zajął, że z liczby 22 osób, które były w pokoju, mimo to że drzwi były otwarte, tylko jeden mężczyzna i jedna kobieta ocalałi; 17 kobiet i troje mężczyzn, a między temi téż ekonom, w płomieniach zginęli i 37 sierot oplakuje okropny zgon matek i ojców swoich.

Turcy. (Dokończenie.) — Zuchwałość z tego powodu nie pojawia się wprawdzie teraz w takim stopniu, jak z czasów panowania Janczarów, kiedy to n. p. tych Jańczarów, którzy ciągle przy obcych poselstwach jako straż przyboczna, zasłaniająca je od obelgi, byli utrzymywani, domus tszobonleri, pastuchami wieprzów nazywano; wszelako zuchwałość ta jeszcze dotychczas bynajmniej nie jest wykorzeniona, i zawsze się jeszcze pojawia, zwłaszcza, gdy Turek lękliwego Europejczyka napotka. Dla tego nie od rzeczy będzie dać podróżnemu następującą przestrożę: Jeżeli bez pozwolenia do meczetu, albo jeżeli na ulicy niewieście tureckiej za śmiało w oczy spojrzysz, albo jakim bądź sposobem uchybisz przeciw obyczajom, natenczas umilkniej, jeżeli cię Turek za to łajać będzie, gdyż w takim sporze przegrasz sprawę. Jeżeli zaś Turek z zuchwałości swojej zechce mieć z tobą sprawę, a ty masz słusność za sobą, wtenczas niezważaj choćby on miał dziesięciu lub stu ludzi za sobą, przypomniej sobie wszystkie obelgi, których się kiedy nauczyłeś, i śmiało go niemi oblużgaj, a przekonasz się jakim on trusiem będzie. Ale, nie mogłaby ta zuchwała duma znowu wziąć góry, gdyby się państwo to z terażniejszego osłabienia swego znowu w siły rozmogło? Niepodobna! Państwo to tylko w skutek większej oświaty podźwignąćby się zdołało; lecz oświata podkopałaby kamień węgielny religii mahometańskiej, króрым jest ciemnota. Europejcykowie żadnego nie mają wyobrażenia, na jak niskim stopniu cywilizacyi Turcy zostają. Prawda, iż podróżnemu z trudnością przychodzi powziąć w tej mierze pewne zdanie, ponieważ takowy, zwykle tylko za pośrednictwem bardzo ograniczonego tłumacza z Turkiem rozmawiać może i ponieważ Turcy w każdej styczności z Europejczykami z wielką przebiegłością nicestwo swoje pokryć umieją, co nawet przy różnicy języków nie wielką trudność im sprawia. Według zdania Turków nie masz szczęśliwszego kraju nad Turcyję, a nad nich samych świa-

tlejszego narodu. Oni mają podostatkiem wszystkiego o co tylko zapytasz, a wszystko, co mają, jest najwyborniejsze w całym świecie. Ale rzecz zgłębiwszy, pokaże się, iż nie masz u nich ani śladu tego wszystkiego, czem się przed tobą chęlpia. Niektórzy z nich odwołują się w prawdzie do skarbów wiadomości i nauki, które w starożytnych arabskich księgach są zawarte, ale Turcy mało znając język arabski, nie umieją nawet czytać tych książek, a z kądże je rozumieć mogą? Pismo ich zbyt trudne i zawile, równie jak i zle szkół urządzenie, jest wielką przeszkodą do ukształcenia młodzieży. W wielu ich szkołach widzieliśmy zaprowadzoną metodę obopólnej nauki, lecz takową wykonywano bez najmniejszego sku ku, co się zwykle wydarza w bezdusznem naśladowaniu niezrozumianego wzoru. W nowszych czasach wysłali Turcy młodych ludzi do różnych stołecznych miast europejskich, dla nadania im europejskiego ukształcenia; niektórzy z nich po sześć- lub ośmioletnim pobycie za granicą, wrócili do ojczyzny. Jestto ze wszech miar niejaki zasitek, ale wielkich postępów z tego spodziewać się nie można. Młodzież ta wracająca z zagranicznych akademij, i wierząca jak w świętość w słowa swych profesorów, klóci się między sobą i nienawidzi jedna drugiej; a to z tego powodu, ponieważ inni profesorowie w Wiedniu, inni w Paryżu, a inni w Londynie ją uczyli. To, czego w szkołach europejskich się nauczyła, do Turcyi bezpośrednio zastosować się nie da; tym sposobem i ten zabieg nie przyniosłby dla nich żadnej korzyści, choćby oprócz tego jeszcze inne zewnętrzne trudności po drodze na zawadzie nie stały. A na takich nie zbywa; tym sposobem tak się im wiedzie, jak owemu niedźwiedziowi, który chociaż już przy grającej kobzie tańczy umiał, przecież kiedyś w las do swych braci powróci. Błaszowie tereźniejsi, byli po większej części niewolnikami magnatów. Każdy z tych panów, starał się jak najwięcej zjednać dla siebie zwolenników, to znaczy, iż takich ludzi życzył sobie widzieć na urządach i godnościach, którzyby mu swoje posadę winni byli. Tego dopinał tym sposobem, iż tych młodych niewolników, o których wierności i przywiązaniu do swojej osoby był przekonany, obdarzał wolnością, i stopniowo na urzędy państwa posuwał. Do takiego zawodu nie więcej nie było potrzeba, jak tylko przekonania w uległość niezachwianą. Lecz ażali ten człowiek do urzędu jest zdalny, albo nie, o to bynajmniej nie pytano. Nigdzie w świecie nie ma większej wagi jak w Turcyi to przysłowie: „Komu Bóg da urząd, tego już i ro-

zumem obdarzy.“ A przytém jest także i ta wielka niedogodność w Turcyi, iż tam bardzo często osoby w urzędzie się mieniają! Często-kroć nie można do tego upatrzeć żadnego innego powodu, jak tylko ten: *Parce que tel est mon plaisir!* Wychowanie młodzieży tureckiej jest zupełnie niewolnicze. Podręczny przeciw każdemu swemu przełożonemu ani słowa wymówić się nie waży; co większa, nawet zapytany o swoje zdanie, nigdy innego nie powie, jak tylko zdanie swego przełożonego, chociażby się przekonanie jego zupełnie z jego słowami nie zgadzało. Przełożony urządził się inném zdaniem, a przytém zwłaszcza to bardzo mała praca do jego zdania się zastósować. Sam nawet Europejczyk, choćby jak najdokładniej oświadczał się Turkowi, że mu bardzo wiele na tém zależy, aby się dowiedział o prawdziwém zdaniu jego, nie dowie się bynajmniej, gdyż Turek sobie myśli: on, który mego przełożonego zaufanie posiada, mógłby to na złe sobie wytłumaczyć! Że komuś chodzić może o przekonanie się, jaka jest rzecz, zła albo dobra, tego żaden Turek nie pojmie, ponieważ nie ma żadnego z nich, którzyby wszystkiego w różaném świetle widzieć sobie nie życzył, i któryby dla tego umyślnie sam siebie nie zwodził i przeto on własnie swoje sumnienie zaspokaja.

**Obraz obyczajów tatarskich.**  
— (*Ciąg dalszy.*) — „Ile masz lat?“ zapytał Czah-Fetyz małą dziewczynę, córkę najstarszego z trzech obżałowanych. — „Mam lat dziesięć.“ „Jak się zowiesz?“ — „Zowie się Nadyra Holang Ho.“ „Powiedz nam wszystko, co tylko ci wiadomo jest o sprawie, która nas zajmuje, i w którą ojciec i wujowie twoi są zawikłani. Ale strzeż się nas okłamać, gdyż Bóg karze najmniejsze kłamstwo, a Muhamed, święty jego prorok, takowe zakazuje.“ „Ja nigdy kłamać nie zwykłam, i opowiem najszczerzą prawdę.“ „A więc opowiedz.“ „Ojciec mój i bracia jego, chociaż z szlachetnego rodu pochodzą, nie są majątni, przytém od kilku lat ponieśli wielką stratę, a złodzieje, którzy im konie skradli, wyzuli ich z o-tatniego majątku. Z tém wszystkiem, nie byłiby oni nigdy ani pomyśleli o zbrodni, gdyby jakas bogata pani nie namawiała ich do tego.“ „Któż ci o tém powiedział, że to była bogata pani?“ „Jednego wieczora sen mnie zmorzył, a ja położyłam się w namiocie mojego wuja Nadyra Feza; w tedy przyszła do niego piękna i spaniale ubrana pani. „Jakże?“ zapytała, „czy namyśliłeś się już?“ Ja udałam, że śpię mocno. „Mówilem o tém z moimi

braćmi,“ odrzekł wój, „ale żaden z nich na to odważyć się nie myśli.“ — „Jeżeli nagroda, którą wynaczyła, jest za małą,“ odrzekła pani, „więc ją chętnie podwoję.“ — „Bracia moi,“ rzekł wuj, nie domyślając się, abym podsłuchiwała, „sądzą że przedsięwzięcie to z wielkiem dla nas niebezpieczeństwem połączone.“ — „Z najmniejszém,“ odrzekła z pospiechem pani, „jeżeli was wysledzą, wyprecie się wszystkiego, a ja ręcę, że się wam nic nie stanie, i na wolność puszczeni będziecie. Albo może nie macie we mnie zaufania? — Na to zapytanie odpowiedział mój wuj tak pocichu, że nie mogła dosłyszeć co mówił, postrzegłam tylko, że się do nóg jej rzucił, lecz nie mogłam dobrze widzieć, gdyż udawać musiałam, że jest śpiąca. Nakoniec niezajoma pani odeszła, a wuj Nadyr-Fez rozmawiał potem często potajemnie z moim ojcem i drugim wujem, a we trzy dni po odwiedzinach owej pani, dopuścili się tego uczynku.“ „Jestes pobożnym dziecięciem, że nam prawdę bez osłony i zwłoki opowiadasz; nie przestawaj mówić nam, co wiesz i coś widziała, a Bóg i ludzie przebaczą ci twoje uchybienie, gdyż i ty, pomimo twojego młodego wieku, nie jesteś bez winy, gdyż i ty miałaś udział w tej okropnej zbrodni, której ojciec twój i wujowie się dopuścili; nie prawdąż?“  
(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny sąd Ziemiański Wydział I.  
w Poznaniu.

Dobra szlacheckie w powiecie Krobskim położone:

Choyno Igo oddziału wraz z wsią czynszowną Za wady, oszacowane na 20,208 Tal. 9 sgr. 3 fen.;

Choyno IIgo oddziału wraz z wsiami czynszownemi Łąklą i Kubeczki, oszacowane na 25,225 Tal. 15 sgr. 2 fen.;

Stworno wraz z wsiami czynszownemi Zieloną wsią, Wydawy i Sikorzynem, oszacowane na 52,099 Tal. 28 sgr. 6 fen. i

Podborowo, oszacowane na 1326 Tal. 16 sgr. 2 fen.,

wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Rejstraturze, mają być

dnia 2. Lipca 1840.

zrana o godzinie 10tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowem sprzedane

Niewiadomi z pobytu wierzyciele realni, jako to:

- 1) Anna zaślubiona Hrabina Flothow,
- 2) Franciszka Gajewska,

- 3) Aniela zamężna Węgorzewska,
  - 4) Aloyzya zamężna Krzyżanowska,
  - 5) borowy Woyciech Sikorski,
  - 6) małżonkowie Rindfleisch, professyi kra-  
wieckiej,
  - 7) wdowa Eleonora Jasińska i córka téjże  
Rozalia Jasińska,
  - 8) Sędzia Ziemiański Woyciech Malinowski,
  - 9) Franciszek Xawery Pomorski,
- lub successorowie i następcy prawa tychże  
zapozywiają się na takowy publicznie.  
Poznań, dnia 30. Listopada 1839.

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Poznaniu.  
Wydział I.

Dobraszlacheckie Głóski, w powiecie Ple-  
szewskim, sądownie oszacowane na 17,103  
tal. 5 sgr. wedle tacy, mogącej być przejrzanéj  
wraz z wykazem hypotecznym i warunkami  
w Registraturze, mają być

dnia 24. Września 1840.

przed południem o godzinie 10tej w miejscu  
zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Spadkobiercy Andrzeja Bogdańskiego, Sę-  
dziej Ziemiański, jako téż wierzyciele  
realni nieznanymi, ostatni pod tém zagroże-  
niem, iż niestawiający z pretensjami swemi  
realnemi do dóbr rzeczonych wykluczeni  
będą i wieczne im w téj mierze milczenie na-  
kazaném zostanie, zapozywiają się na takowy  
publicznie.

Poznań, dnia 26. Lutego 1840.

### OBWIESZCZENIE.

Wdowa i sukcesorowie po Erneście Janie  
Berencie, aptekarzu tutaj zmarłym, dzielą się  
pozostałością; dla tego wzywają się wszyscy  
wierzyciele, aby pretensje swoje w przeciągu  
trzech miesięcy w skutek §. 137. i nastę-  
p. Tytułu 17. Prawa powszechnego krajowego  
podali, inaczej z takowemi do każdego z suk-  
cessorów w miarę schedy jego odesłanemi  
będą.

Kempno, dnia 4. Lutego 1840.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

### PODZIĘKOWANIE.

Dobroczyńcom, którzy do wsparcia do-  
tkniętych pożarem mieszkańców miasta Pogo-  
rzeli 9/10. Sierpnia 1838. żywnością, przyo-  
dzianiem, sprzętem domowym i pieniędzmi  
łaskawie się przyłożyli, składam niniejszém  
uprzednie podziękowanie w imieniu nieszczę-  
śliwych pogorzalców.

Oby Bóg wynagrodził ich dobroczynność,  
którą nie jedna łza troski zatartą została.

Krotoszyn, dnia 5. Marca 1840

Królew. Radzca Ziemiański powiatu  
Krotoszyńskiego.

Świeże mессeńskie apeszyny i cytryny, jako  
też kiszone wyborne ogórki otrzymał i prze-  
daje w cenach najumiarkowańszych.

J. J. Meyer, w rynku Nr. 66.

Świeżego marynowanego lososia poleca  
w cenie umiarkowanój handel

C. F. Binder, w rynku Nr. 82.

Panom budującym i posiadającym domy  
donoszę niniejszém najuniżeniéj, iż teraz po  
tanich cenach przyrzadzam biały pokost olej-  
ny, niezmienny i niezółknący.

Malarz Irle, Św. Marcina Nr. 80.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 12. Marca 1840.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami	gote- wizna
Oblig. długu państwa . . . . .	4	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . . .	4	103 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Oblig. premiov handlu morsk.	—	73 $\frac{1}{2}$	73 $\frac{1}{2}$
Oblig. Kurmarchii z bieź. kup.	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig. tymcz. Nowej Marchii dt.	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Królewieckie dito . . . . .	4	—	—
Elbląskie dito . . . . .	4 $\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T. . . . .	—	47 $\frac{1}{2}$	—
Zachodnio - Pr. listy zastawne	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	105 $\frac{1}{2}$	—
Wschodnio - Pr. listy zastawne .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	103
Szlaskie dito . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	—	102
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i No- wej - Marchii . . . . .	—	94 $\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco . . . . .	—	214	113
Nowe dukaty . . . . .	—	18	—
Frydrychsdory . . . . .	—	13 $\frac{1}{2}$	12 $\frac{1}{2}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	9 $\frac{1}{2}$	8 $\frac{1}{2}$
Disconto . . . . .	—	3	4

### Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dn. 13. Marca  
1840. r.

	od		do	
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel . . . . .	2	1 9	2	3 3
Zyta . . . . .	—	29 3	1	1 3
Jęczmienia dt. . . . .	—	22 6	—	24 6
Owsa dt. . . . .	—	19 6	—	20 6
Tatarki dt. . . . .	—	27 6	1	—
Grochu dt. . . . .	1	—	1	5
Ziemiaków dt. . . . .	—	10 6	—	11
Siana cetnar . . . . .	—	19	—	20
Słomy kopa . . . . .	4	15	—	4 20
Masła garniec . . . . .	1	15	—	1 20
Spirytusu beczka . . . . .	13	—	—	13 5